№ 165. Dąbrowa Górnicza, Piątek 16-go Czerwca 1916 r. Rok II

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 55 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jedrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 15 czerwca.

SPRAWA POLSKI W SEJMIE WĘGIERSKIM.

BUDAPESZT 15 czerwca. Po mowie prezyd. min. hr. Tiszy—**hr. Karolyi** zauważył, że jest rzeczą konieczną, ażeby strona kompetentna złożyła oświadczenie co do właściwych ostatecznych celów walki.

Następnie hr. Andrassy podkreślił, że Austro-Węgry, zarówno jak Niemcy, muszą oświadczyć, że **Polska nie dostanie się znowu pod jarzmo rosyjskie ani też nie będzie na nowo podzielona.** Tego rodzaju **bezzwłoczne** oświadczenie ze strony kompetentnej byłoby—zdaniem mówcy—**niezbędnie konieczne.**

Pod koniec posiedzenia hr. Apponyi oświadczył, że jeżeli zestawimy nasze sukcesy z nieprzyjacielskimi, możemy patrzeć w przyszłość z całkowitem zaufaniem.

Co się tyczy sprawy polskiej, **honor nasz i naszych sprzymierzeńców** wymaga, aby jeżeli nam się powiedzie wyprzeć z Polski przemoc rosyjską, miało to charakter nie zdobycia kraju, ale jego uwolnienia. (Oklaski).

Przesilenie ofenzywy rosyjskiej.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Na południe od Bojanu i na północ od Czerniowiec wojska nasze odrzuciły ataki rosyjskie. Powyżej Czerniowiec ogień naszej artyleryi udaremnił próbę nieprzyjaciela przedostania się przez Prut. Między Dniestrem i Prutem nic ważniejszego. Nieprzyjaciel przekroczył tylko odrobinkę na zachód linię: Horodenka — Sniatyn.

Pod Wiśniowczykiem toczyła się niezmiernie zażarta walka. Tutaj jakoteż na północny zachód od Rydomla i na północny zachód od Krzemieńca wszystkie ataki rosyjskie odparte.

W okolicy na południe i na zachód od Łucka położenie niezmienione. Pod Łokaczami walczyła spieszona po obu stronach konnica. Pomiędzy liniami kolejowemi: Równo — Kowel i Kołki usiłował nieprzyjaciel na wielu miejscach z nasadzeniem nowych dywizyi wywalczyć sobie przejście przez Stochód i odcinek Styru, ale został wszędzie odrzucony i poniósł ciężkie straty.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wczoraj wieczorem zaczęli Włosi gwałtowny ogień artyleryi i miotaczy min na wyżynę Doberdo i gorycki przyczółek mostowy. W nocy nastąpiły ataki przeciw południowej części wyżyny, które po największej części już zostały odparte. Na poszczególnych punktach walka jeszcze nieukończona. Na froncie tyrolskim ponawia nieprzyjaciel bezskuteczne wysiłki przeciw naszym pozycyom w Dolomitach, w okolicy Peutelstein i Schluderbach. Lotnicy nasi obrzucili bombami dworce kolejowe w Weronie i Padwie.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Nad Vojusą ogień nasz zniszczył włoskie roboty fortyfikacyjne.

Von Höfer.

Oświadczenie bar. Buriana.

BUDAPESZT 15 czerwca. W odczytanem w Sejmie węgierskim przez premiera hr. Tiszę oświadczeniu — minister spraw zagr. bar. Burian wskazuje na nieprzyjazne od konferencyi w Rewlu zachowywanie się Anglii w stosunku do mocarstw centralnych.

Spostrzeżenia naszej dyplomacyi pokrywają się całkowicie ze spostrzeżeniami dyplomacyi niemieckiej, że Anglia podczas przesilenia aneksyjnego podburzała Rosyę przeciw mocarstwom centralnym. Bar. Burian dowodzi, jak mało właściwym było to środkiem, pomijając bezpośrednio objawioną groźbę przez mobilizacyę rosyjską, która uniemożliwiła zaproponowaną przez Greya konferencyę, ponieważ Grey, jak to było na konferencyi bałkańskiej, stanąłby był całkowicie po stronie swoich aliantów.

Z końcem lipca r. 1914 Anglia w ten tylko sposób mogła ocalić pokój Europy, gdyby nie popierała była Rosyi, która nie chciała dopuścić do naszego uprawnionego postępowania z Serbią, gdyby dalej oświadczyła była swoją neutralność.

Odnośnie do odpowiedzialności za dalsze przeciąganie wojny, minister spraw zagranicznych oświadcza: My nie możemy nakazać naszym przeciwnikom, ażeby uznali, że są pokonani, albo też, aby wyrzekli się nadziei, że sytuacya ich może się poprawić. Jeżeli jednak Grey sądzi, że Entente nie jest zwyciężony, to mocarstwa centralne z całą pełnią skromności mogą na to wskazać, że one tem bardziej nie są zwyciężone.

Rzeczywistość bowiem powiada, że rezultat i cena nadludzkich działań naszych bohatersko walczących wojsk szalę wojny światowej na wszystkich bojowiskach na korzyść naszego czwórprzymierza przechyliły i że sukcesów nigdy sobie wydrzeć nie damy.

Konieczność samoobrony zmusiła nas do wojny. O tem także po naszych świetnych zwycięstwach zapominać nie chcemy. Celem naszej wojny jest silne i trwałe zabezpieczenie się przeciw powtórzeniu się podobnych podstępnych ataków. Nie stawiamy wcale zbyt wyśrubowanych żądań, jednakże bezpieczeństwo to chcemy sobie wykuć trwale w ogniu naszego świętego zapału wojennego.

My Austro-Węgry wraz z naszymi sprzymierzeńcami nie prędzej ustaniemy na ciężkiej drodze bohaterskich wysiłków, aż osiągniemy ostateczne zwycięstwo.

Nieprzyjaciele nasi spodziewali się zmiany szczęścia wojennego przed tym wielkim wspólnym wysiłkiem, do którego już długo się przygotowują, jakoteż liczyli na nasze znużenie. My, w pomoc Boga ufając, spodziewamy się, że i te wyczekiwania naszych nieprzyjaciół okażą się złudne. Nieprzyjaciele, przedłużając wojnę, mogą jeszcze więcej niedoli na ludzkość sprowadzić, ale nie zdołają nigdy powstrzymać żelaznej stopy Przeznaczenia.

Miłość pokoju naszej monarchii stoi wyniosła ponad wszelką wątpliwość. Jednakże słowa Greya i w naszym wypadku mogą być zastosowane. My także powiadamy: Austro-Węgry i ich towarzysze broni nie ścierpią nigdy takiego pokoju, któryby rozlicznych niegodziwości tej wojny nie powetował.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE walki artyleryi i przedsięwzięcia patroli.

NA WSCHODZIE. Armia jen. Bothmera odparła na północ od Przewłoki kilka w gęstych masach prowadzonych ataków rosyjskich.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 15 czerwca. Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku w okolicy Fellahie z powodu ognia naszych armat przeniósł nieprzyjaciel swoje obozy na południowy zachód od Kasra Szirin. Napotkane w północnym kierunku wojska rosyjskie przepędzone. Na froncie Kaukazu małe potyczki jakoteż wymiana ognia działowego i karabinowego.

Sprostowanie nieprawdy angielskiej.

BERLIN 15 czerwca. (Urzędowo). Wódz floty angielskiej w bitwie morskiej przed Skagerrakiem Jellicoe oświadczył w rozkazie do floty angielskiej, iż nie wątpi w to, że straty niemieckie nie są mniejsze od angielskich. Wbrew temu na podstawie urzędowego przeciwstawienia obustronnych strat okrętowych z 7 czerwca wobec 60,700 tonn straty niemieckiej straty angielskie wynoszą 117,150 tonn, przyczem uwzględnia się te tylko okręty, do których straty Anglicy się przyznali.

Według zeznania jeńców angielskich zatonęły jeszcze inne okręty angielskie, między nimi „Warspite". Niemcy stracili w okrętach: „Lutzow" — „Pommern" — „Wiesbaden"—„Frauenlob"—„Elbing"—„Rostock" i 5 łodzi torpedowych. Odpowiednio do tego i straty w ludziach są po stronie angielskiej znacznie większe niż niemieckie. Anglicy stracili w oficerach: zmarłych i zaginionych 342, rannych 51, Niemcy: zmarłych 172, rannych 41; w marynarzach Anglicy: zmarłych 6,104, rannych 513, Niemcy: zmarłych 2,414, zaginionych 4, rannych 449. Nadto wzięliśmy 117 Anglików do niewoli, gdy ani jeden Niemiec nie dostał się w ręce angielskie.

Niemieckie parowce rybackie w walce z nieprzyjacielskimi okrętami wojennymi.

NYKOPING 15 czerwca. Sześć uzbrojonych niemieckich parowców rybackich wczoraj wieczorem popadło przed Havringe w walkę z nieprzyjacielskimi okrętami wojennymi, która trwała 45 minut. Wynik walki niepewny. Niemieckie parowce rybackie przybyły tu dzisiaj rano z 5 rannymi na pokładzie.

Według doniesień gazet 13 niemieckich okrętów handlowych, którym towarzyszyły 2 łodzie torpedowe, 1 krążownik pomocniczy i kilka uzbrojonych parowców rybackich, zostało zaatakowanych przez oddział floty rosyjskiej, złożony z 6 torpedowców i łodzi torpedowych i z kilku łodzi podwodnych. Parowce niemieckie szukały schronienia przy brzegu. Dwa parowce niemieckie, które oddzieliły się od towarzyszy, zapłynęły za granicę szwedzkiego suwereństwa, poczem odpłynęły w kierunku południowym. Do szpitala w Nygöping oddano do tej pory 6 rannych marynarzy niemieckich.

DEMOBILIZACYA FLOTY GRECKIEJ.

GENEWA 15 czerwca. Według doniesień gazet z Aten król podpisał drugie rozporządzenie, zarządzające ogólną demobilizacyę floty.

PARYSKA KONFERENCYA GOSPODARCZA.

PARYŻ 15 czerwca. Dzisiaj otwarto tutaj konferencyę gospodarczą aliansu.

MOSKALE O ZAJŚCIU W RUMUNII.

PETERSBURG 15 czerwca. Ajen. Pet. Tel. donosi: Niedawno zdarzyło się przypadkowe przekroczenie granicy rumuńskiej pod Marmornicą przez nieznaczny oddział rosyjski. Ten przypadek, który należy wyjaśnić najprawdopodobniej tem, że granica jest na tem miejscu bardzo niewyraźnie oznaczona, był przedmiotem dochodzenia ze strony przybyłego jenerała rumuńskiego. Wyrażono przed nim ubolewanie z powodu zajścia i zapewniono, ze wojska rosyjskie przybyły do Marmornicy przez pomyłkę i zostały stamtąd bezzwłocznie wycofane.

SAMORZĄD w Warszawie.

Zbliżające się wybory do rady miejskiej w Warszawie wywołują nietylko duże zainteresowanie, ale co więcej budzą bardzo charakterystyczne echa w całym kraju. Tłumaczy się to tak charakterem stołecznem miasta, które niebawem posiądzie prawidłowo powołaną reprezentacyę, jak niemniej faktem uprzywilejowania Warszawy: jest ona jedynem miastem w Kongresówce, w którem ma być przeprowadzony wybór reprezentacyi miejskiej, a zarazem jest jedynem miastem, które otrzymało ordynacyę wyborczą. W reszcie kraju bez względu na dzisiejszy podział panuje bezwzględnie system nominacyi, metoda rządzenia na zasadach prawa wojennego. Warszawa stanowi wyjątek, dla niej uczyniono ustępstwo, będące wyłomem w jednolitej ustawie miejskiej Hindenburga czy też praktyce władz austryackich.

Okoliczność ta posiada swoje znaczenie, a dodajmy i uzasadnienie. Przedstawicielski dla całego Królestwa Polskiego charakter Warszawy dostarczał jej pewnych przywilejów, których nie mają dotąd inne poważne nawet ośrodki kraju, głos jej i żądania znacznie donioślej rozchodził się po kraju i za jego granicami, niźli na to pozwalały obecne warunki wojenne. Szło to stąd, że po przez stolicę naszą wyrażało się zagadnienie polskie, sprawa okupowanego terytoryum i jego przyszłości, która w żadnym razie nie może szukać swego rozwiązanie w nowej niewoli. Stąd też przyszła reprezentacya stołecznego miasta naszego, w wyższym jeszcze stopniu przez to, że będzie jedyną legalną reprezentacyą uprzywilejowanego ośrodka krajowego, stanie się czemś więcej, niźli radą miejską: będzie taką na wewnątrz, dla opinii mieszkańców Królestwa, a także niezawodnie będzie i na zewnątrz dla obcych.

Nie potrzebuję dodawać, że od niej samej zależy, jak się wywiąże z roli, która jej przypadła z natury rzeczy i położenia, jak odpowie zadaniu, które z większą czy mniejszą świadomością odczuwane i rozumiane jest przez kraj cały, jakie wreszcie wywalczy sobie stanowisko, uznanie dla swego głosu i powagę wobec czynników, które z największą uwagą obserwować będą jej działania i snuć stąd wnioski, ważne dla nas wszystkich. Nie miejsce tu na wezwania i zaklęcia, tę jednak nadzieję wyrazić się godzi, że mimo trudne warunki rada warszawska zdobędzie się na świadome wypełnienie obowiązków reprezentacyi polskiej stolicy.

Ten niewątpliwy, wynikający z warunków i okoliczności dzisiejszych, charakter warszawskiej rady miejskiej wywołuje już dziś zastrzeżenia i obawy. Są ludzie, którzyby chcieli widzieć stołeczną reprezentacyę polską, zaabsorbowaną wyłącznie sprawami tyfusu, ochronek, bruków czy finansów. „Kuryer Warszawski" n. p. rozpisuje się, że unikać należy przy wyborach ludzi, którzy będą chcieli robić w samorządzie politykę, samorząd bowiem niema nic wspólnego z polityką i gdyby wkraczał na jej pole, nie mógłby wykonywać swych bezpośrednich, niezbędnych i pilnych zadań; do polityki społeczeństwo ma inne organy specyalne, które mogą zawsze wypowiedzieć i postanowić to, co uważają za potrzebne.

Niepodobna pojąć opinii podobnych. Jeśli są szczere, to świadczą o bezgranicznej naiwności, jeśli zaś takimi nie są, w takim razie dają dowód, że autorzy mają tylko partyjną politykę na oku. Czyż rada miejska Krakowa lub Lwowa sprzeniewierzyły się swemu powołaniu, gdy miliony uchwalały na organizacyę legionów? Nikt zapewne tego nie powie, podobnie jak nie zarzuci radom Wiednia czy Paryża, że świadczyły na cele wojenne, które przecie tak ściśle wiążą się z polityką. Toć Komitet Obywatelski m. Warszawy, pełniący funkcye rady miejskiej, nie uchylił się od uczestniczenia w obchodzie trzeciomajowym, jakkolwiek uroczystości te nie miały nic wspólnego z gospodarką miejską.

Każde miasto obok obowiązków swych, powiedzmy, zawodowych ma pewne obowiązki wobec kraju, narodu, czy ojczyzny. Tem większe tedy obowiązki tej kategoryi ma Warszawa, jako stolica kraju. Zaniedbanie tych zadań, które przecież do polityki należą, dowodziłoby stanowczego wynaturzenia, a już conajmniej międzynarodowego kosmopolityzmu jej mieszkańców. Gdyby się stało zadość życzeniom wykrętnych politykomanów, czembyśmy byli? Nie dla polemiki jednak polemiczną tę wtrąciliśmy uwagę, jeno dla wyjaśnienia, że zwłaszcza w dzisiejszych anormalnych czasach warszawska rada miejska niejednokrotnie zmuszoną będzie do zabierania głosu i zajmowania stanowiska w sprawach, które będą odbiegać od kanalizacyi i szpitalnictwa, które natomiast nolens volens mieć będą charakter polityczny. Reprezentacya stolicy nie może być przedstawicielstwem bruków i elektryczności, ale z natury rzeczy uosabiać musi stolicę Polski, jej pragnienia, jej mózg i serce.

Już przy okazyi układania ordynacyi wyborczej dla Warszawy wypadło uporać się ze sprawami natury politycznej, jak przynależnością państwową, sprawą gub. Chełmskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej. Władze okupacyjne w tekście ordynacyi i następnie w jej interpretacyi stanęły na stanowisku całości i odrębności Królestwa Polskiego, a co więcej zapewniły prawa miejskie i obywatelom gub. litewskich. Nikt pewnie nie zaprzeczy, aby n. p. starania o właściwe wprowadzenie w życie ordynacyi bądź jej rozszerzenie nie były akcyą polityczną. Wywiera ona wpływ na kraj poważny, wywierać będzie w przyszłości jeszcze większy. W Łodzi, jak dochodzą echa, radni Polacy zrezygnowali ze swych godności, domagając się racyonalnego i odpowiedniego do wpływów polskich przedstawicielstwa. Podobne żądania formułują także inne miasta. Powodzenie mieć będą tem większe, im dobitniej zarysuje się fizyognomia, działalność i konsekwencya reprezentacyi polskiej stolicy.

W pewnym związku z kwalifikowaniem przynależności państwowej wyborców warszawskich stoi memoryał adwokatury lubelskiej, złożony władzom okupacyjnym w Lublinie, żądający traktowania mieszkańców Królestwa Polskiego zgodnie z prawem publicznem, a więc nie jako poddanych rosyjskich, lecz jako poddanych Królestwa Polskiego. Chodzi tu o wywalczenia uznania oficyalnego dla tych przynajmniej praw obywatelskich w Królestwie, które mają sankcyę międzynarodową kongresu wiedeńskiego i późniejszej praktyki administracyjnej, chodzi w dalszym ciągu i o to, aby zbliżyć się do pozyskania pełni praw obywatelskich, które objawić się mają także i w dziedzinie samorządowej na całem terytoryum Królestwa Polskiego.

Wiele, bardzo wiele wymagań mięćby można wobec powstającej instytucyi. Na razie ma ona do przezwyciężenia dużo trudności wewnętrznych, ma do przebycia walkę wyborczą, w której obok żywiołów polskich wystąpią także i obce. Kampania wyborcza poczyna się już dość wyraźnie zarysowywać. Staje Centralny Komitet Wyborczy, który ma zogniskować wszystkie żywioły umiarkowane i postępowe, obok niego zaś Komitet Wyborczy Demokratyczny, ogniskujący żywioły niepodległościowe, wespół z Komitetem mieszczańskim, zalegalizowanym przez p. Kobyłeckiego oraz podobno ze sferami asymilatorskiemi, skupiającemi się koło „Nowej Gazety". Dalszy przebieg kampanii wyjaśni się dopiero po zamknięciu list wyborczych. Spodziewać się należy, że potoczy się ona takimi torami, które zapewnią radzie większość, zdolną reprezentować nietylko interesy techniczne, administracyjne i finansowe, ale również i inne daleko ogólniejsze, głębsze i poważniejsze.

T. K.

Odrodzenie przemysłu górniczego.

VI.

Cały zapas odkrytych dotychczas rud żelaznych w czterech tylko b. guberniach Królestwa Polskiego oblicza inżynier górniczy Kocowski, przyjmując za podstawę 1,640 tonn rudy z morgi koncesyjnej na 238,000,000 tonn, czyli że zapas ten zabezpiecza w zasadzie przemysł nasz żelazny, przyjmując na uwagę zupełne przerwanie dopływu rudy wysokoprocentowej z południa Rosyi, na lat przeszło 200.

Jak wiadomo zresztą, ruda żelazna Królestwa Polskiego w postaci żelaziaków ilastych, sferosyderytów i t. zw. rudy błotnej oprócz wyżej wymienionych obejmuje jeszcze znaczne przestrzenie, a mianowicie w b. guberniach Radomskiej, Kieleckiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej i jeśli po odkryciu jej nie zawsze zgłaszaną była do urzędu górniczego, tłumaczy się tem, że złoża jej znajdują się w dalekiej odległości od dróg żelaznych i czynnych hut żelaznych; a więc racyonalna budowa dróg żelaznych i te nienaruszone jeszcze skarby mineralne odda na usługi przemysłu krajowego. Jednak wraz z eksploatacyą wymienionych rud krajowych, iść muszą w parze dalsze badania i poszukiwania terenów rudonośnych w kraju, co dla geologów i górników naszych wdzięczne do pracy przedstawiać będzie pole. Wiele przemawia za tem, że takich terenów rudonośnych znajdziemy jeszcze sporo; wyżej wymienione cyfry przedstawiają stosunek zapotrzebowania naszych fabryk żelaznych do zapasu między innemi rudy żelaznej 4 ch tylko towarzystw

„We krwi Twojej — ale żyw!"

(Kazanie ks. Biskupa Wł. Bandurskiego w święto Czwartaków).

„A idąc mimo Cię, ujrzałem, że Cię deptano we krwi Twojej, i rzekłem Ci, gdyś był we krwi twojej: Żyw; rzekłem tobie: we krwi Twojej żyw!..." (Słowa proroka Ezechiela, R. XVI w. 6).

Kiedy staję dziś przed szeregami żołnierzy polskich w obozie waszym wojennym od dawna za Polskę walczących, nie mam i nie mógłbym trafniejszych słów dla was znaleźć nad one słowa Ezechiela: „Otoś we krwi Twojej, ale żyw"!... Słowa te przynoszę dziś na umocnienie i otuchę wam, którzyście wyszli z bronią w ręku z domów waszych na tę walkę świętą i na pohańbienie, zawstydzenie tych małych, tchórzliwych, którzy czekają sami nie wiedząc czego w domach pozostali, podczas kiedy tu wśród was rodzi się życie i wiara w zmartwychwstanie i lepsza dla Ojczyzny przyszłość! Gdym tu tedy dziś do was rycerze i żołnierze polscy przybył na wasze wezwanie na tę uroczystość czwartacką, tu na rubieży Rzeczypospolitej w obliczu nieprzyjaciela na pozycyach waszych święconą, by tu zamanifestować moje dla was i sprawy waszej uczucia, nie mogę tu w tej kaplicy polowej innych znaleźć słów, lepszego poruszyć tematu nad temat krwi. Leje się dzisiaj ta krew z całej zniszczonej przez najazdy wroga Polski. Z niej to czerpią duchy zapatrzone w zorzę wolności — owe wielkie duchy — moc do zwycięzenia i wiary, a te małe duchy jeno lęk i bezczynność, i gorsze jeszcze postępki. Ale „krew męczenników jest nasieniem wyznawców"! Zaiste, krwią tą nową, świeżo na polach bitew płynącą nasyci się i zabarwi życiem to, co było już tylko próchnem — wstąpi z nią życie w te żyły, co były strupieszałe, tak jak się stało ongiś przed wiekami z obumierającym światem starożytnym. Popłynęła krew męczenników — i oto chrystyanizm idący w tej krwi, a żyw, wziął na swe barki ciężar nowego życia i jego zadania i przyszłość i z krwi tej zrodził nową epokę dziejów świata. Odrywając człowieka od zwierzęcego bytu na ziemi, porywał go w lot, w świt ku dalekim wyżynom ideału i ku nowym światom. Ale ile razy w kościele był zastój, upadek ducha i obniżenie służby najczystszym ideałom, ile razy zatłumiać go poczynała zgnilizna świata, znowu polała się krew. A lała się tak obficie, że zdawało się, że kościół zginie, a jednak powstał on żyw. W tej krwi — odrodził się i znowu ludzkość pobudzał i prowadził do nowego życia!

Gdy na was patrzę, kochani żołnierze polscy, mogę powiedzieć, że i z Polską dzieje się to samo, co i z Kościołem. Wiadomo wam, że i Polska tak długo była silną, dopóki stała wiernie w służbie i na straży świętych ideałów narodowych i dopóki za nie obficie krew przelewała; była silna i potężna, dopóki była rycerska. Ale kiedy wkradły się do niej wady, kiedy po Rzeczypospolitej rozpanoszyły się małoduszne zbytki, grzechy i nierycerskie wygody, kiedy Skarga musiał gromić polskich panów, że do żołnierki nie idą, że na czatach nieobronnej Reczypospolitej trwać nie chcą — wtedy powoli z zepsuciem tem przyszła śmierć dla Polski!

I dziś — czyż nie budzi się żal w sercu Polaka, przebiegającego ten rozdarty, zrabowany, spalony i grobami zasłany kraj, kiedy widzi, że tak wielkie i piękne ziemie, a z niemi wszystko, co było naszego, straciliśmy? O tak! boleją serca nasze — ale nie! nie straciliśmy wszystkiego bezpowrotnie! Albowiem Bóg daje wolną wolę nietylko człowiekowi, ale i narodowi całemu! I jeśli naród z tego daru wolnej woli korzysta, mimo wszystkich nieszczęść i strat stanie się znowu silnym, potężnym i żadne moce go nie zgnębią! Dali tego dowód, a wam przykład Ojcowie nasi, żołnierze Kościuszki, roku 31-go i 63-go, owi wielcy bohaterowie, którzy o nic się nie pytali nikogo, jeno sami szli w bój, chcąc zaznaczyć chęć swą zdobycia nowego dla Ojczyzny bytu i lepszej dla narodu przyszłości. A dziś—wy Czwartacy, obchodzący oto pierwszą rocznicę istnienia Waszego pułku, który tak piękne odziedziczył imię, tak świetnie zapisane w historyi wojska polskiego, po tych Czwartakach, którzy w powstaniu Listopadowem ratowali honor polskiego żołnierza, co pod dowództwem Bogusławskiego wsławiali się w boju pod Olszynką — Grochowem, co niejednokrotnie dziesięćkroć silniejszego wroga odpierali! I do Was dziś stosują się dobrze owe słowa: „We krwi twojej żyw!", a z Wami i do całych Legionów polskich, które to wasze święto współświęcą, jednem z Wami hasłem wolności sprzężone i współtowarzyszące w Waszych bojach. Czwarty pułk otrzymał walny chrzest ogniowy w bojach pod Jastkowem, przeszedł wszerz ziemie polskie i pod Koszyszczami wsławił się, odpierając gwałtowne ataki wroga, otrzymał też pochwały od tych, którzy tak są, jak wiemy, nieskorzy do ich rozdawania. Poniósł pułk ten Wasz ciężkie straty, we krwi idąc — ale żyw jest dziś! Nie zmogą Waszego ducha żadne trudy dalsze, ni walki, stajecie się jako struny potężne, co silnie nawet targane nie pękną, ale zabrzmią tem potężniej do nowej pieśni, do nowego życia!

Ale sławiąc męstwo i dzielne czyny tych rycerzy-Polaków z powstań naszych minionych roku 31-go i 63-go, zapytujemy zdziwieni, co to była za przyczyna, dla której mimo tylu ofiar i świetności czynów wojennych nie zdołali dopiąć celu swych dążeń i rady sobie dać nie mogli? Oto dlatego, że wszystkie błędy, słabości, wady, niezgoda i prywata z narodu przechodziła do szeregów! I tam, wśród żołnierzy niszczyła dzieło wyzwolenia niezgoda, prywata i rozmaite tarcia wewnętrzne tam, gdzie wszystko trzeba było poświęcić dla jedności i dla miłości wolności Ojczyzny.

I oto przychodzą mi na myśl wielkie i pamiętne słowa Kościuszki do cara w więzieniu wyrzeczone. Kiedy mu car w przyjacielskiej rozmowie obiecywał wolność osobistą, i kiedy z zapałem mówił o sławie czekającej go u potomnych, wyrzekł Kościuszko z godnością i smutkiem te wielkie słowa, które każdy Polak stojący na czatach wśród walki tak okrutnie szalejącej o wolność Polski winien sobie dobrze zapamiętać: „Obym ja był raczej zapomniany — są słowa Kościuszki — byleby Ojczyzna wolną była!"

Słowa te wielkie nietylko wam żołnierzom trzebaby dziś powiedzieć, ale i tym tam na tyłach, którzy może krytykują wasze czyny, nie tylko na pozycyi, ale i w szkole i tam, gdzie wola przełożonych decyduje i tam, gdzie posłuch obowiązuje i wśród wielkich i wśród małych. Wszyscy w jednej harmonii jedną wspólną troską o odrodzenie Ojczyzny złączeni powinni je sobie wzajem powtarzać! O sobie, swych osobistych sprawach, wygodach i prywatach zapominając i poświęcając je na ołtarzu ojczystej Sprawy, naprawimy dopiero te błędy, to wszystko, co zepsuli Ojcowie nasi, wskutek niesnasek nie mogąc uniknąć zguby. Kiedy żołnierz z tą myślą

w jednej b. gub. Piotrkowskiej i to wyłącznie do zapasów t. zw. żelaziaków ilastych. Nie wzięto tutaj na uwagę zapasów żelaziaka brunatnego, złoży żelaziaka ilastego osób prywatnych, których jest dość dużo i wreszcie dość znacznych złoży rud błotnych, które co do jakości nie ustępują sferosyderytom i żelaziakom brunatnym. Nie mówimy tu zaś zupełnie o tych zapasach rud ilastych i sferosyderytów, które z największem prawdopodobieństwem zalegają jeszcze mniej lub więcej obficie w niżinnych pasmach jury, okalających z wschodu, południa i zachodu wyniosłe Krakowsko-Wieluńskie pasmo skalistej jury białej; jak wreszcie i tych rud, które z wszelkiem prawdopodobieństwem zalegają pod temi ostatniemi — w warstwach kajprowych. Nie należy zapominać przytem, że w tych ostatnich złożach rudzianych spostrzegać się dają obficie tlenki manganu, tak ważne w hutnictwie żelaznem.

Wspomniane wyżej tak zwane rudy błotne obejmują w Królestwie Polskiem dość znaczne przestrzenie. Znane są one w powiecie Grodziskim gub. Warszawskiej i w powiatach Kaliskim i Tureckim gub. Kaliskiej. Wogóle górnictwo nasze rudziane dotychczas traktowane było po macoszemu, do czego przyczyniła się zachłanna polityka wielkich hut żelaznych w kraju, skupiających w swych rękach a nie eksploatujących wielkie tereny rudonośne, by uniemożliwić wytworzenie sobie konkurencyi w kraju, z drugiej zaś strony przyczyniła się do tego możność sprowadzania z południa Rosyi wysokoprocentowych rud żelaznych.

Przy zmienionych pomyślniejszych warunkach politycznych, nastąpią warunki, umożliwiające, poniekąd zniewalające do rozwinięcia tej tak bardzo ważnej gałęzi górnictwa krajowego. Niewykluczoną jest zresztą w przyszłości możliwość sprowadzania rudy wysokoprocentowej ze Szwecyi uregulowanemi taniemi drogami wodnemi, nawet i z południa Rosyi, w interesie bowiem przemysłowców południa Rosyi było i będzie ułatwienie wywozu rudy po za obręb Rosyi zagranicę, co stwierdzone zostało na Zjeździe przemysłowców wspomianych w roku 1909. Niedwuznacznie wtedy orzeczono, że zakaz wywozu rudy nie tylko nie jest pożądany, lecz wręcz szkodliwy i tamujący oddziaływa na zdrowy rozwój i rozrost przemysłu rudzianego.

Trudność znaczną w ponownem szybkiem uruchomieniu naszych hut żelaznych stanowić będzie brak doraźnych sprowadzanych w swoim czasie troskliwie do fabryk zapasów rudy żelaznej, w części manganowej.

(d. n.) *Dr. Adam Piwowar.*

Niemcy z Rzeszy wobec Węgrów.

Do ciekawych głosów w tej sprawie należy artykuł prof. Rudolfa Euckena w „Deutsche Politik" z 5/5 p. t. „Deutschland und Ungarn", napisany, jak autor w przypisku zaznacza, z powodu książki Litz Korodiego o przyjaźni niemiecko-węgierskiej oraz dzieła Maurusa Révaia p. t. „Das Endziel des Krieges".

Po zwykłych komplimentach o konieczności wzmocnienia sojuszu i pogłębienia go przez duchowe także zbliżenie Niemców i Węgrów i po zastrzeżeniach przeciwko możliwości zamącenia dobrego stosunku przez rzeczy uboczne i drobiazgi następują kwestye realne. Węgry — pisze prof. Eucken — muszą pozostać państwem jednolitem, a nie mogą stać się państwem federacyjnem. Jest jednak z punktu widzenia zarówno niemieckiego, jak i węgierskiego pożądanem, „aby się udało madziarskiej sztuce państwowej pogodzić z tą jednością polityczną uznanie dla kulturalnych odrębności innych osiadłych na Węgrzech plemion".

Zwłaszcza zaś wchodzi w rachubę położenie węgierskich Niemców. „Także oni winni się czuć politycznie przedewszystkiem obywatelami państwa węgierskiego i przyswajać sobie madziarski język państwowy, ale jednocześnie musi się im pozwolić pozostać wiernymi własnemu językowi i własnej kulturze, i dążenia ku temu nie powinny się spotykać z żadnemi przeszkodami. Tymczasem jest w Niemczech szeroko rozpowszechnione wrażenie, że przed wojną przezbrodą tego rodzaju nie brakowało i że wynikał stąd pozór, jakoby Niemcom osiadłym na Węgrzech nie przyznawano ich pełnego prawa. W szczególności szkoła niemiecka, to znaczy szkoła z językiem wykładowym przeważnie niemieckim, znajdowała się zamiast w stanie rozwoju, w stanie stopniowego upadku". Liczba szkół ludowych niemieckich w ostatnich 10-leciach wprost topniała; było to z pewnością winą po części niedostatecznej energii samych Niemców, ale odbywało się „z pewnością też nie bez najrozmaitszej pomocy ze strony tamtejszych władz". „Jest rzeczą ciekawą, że poza Siedmiogrodem dla dwóch milionów Niemców nie istnieje ani jeden wyższy zakład naukowy. W ten sposób powstał pozór, jakoby język niemiecki miał co prawda być szanowany jako cudzoziemski, ale możliwie ograniczony jako krajowy. Można, co prawda, uwzględnić nieufność Węgrów, pozostałą po dawnych przeciwko nim skierowanych zakusach germanizacyjnych, rozproszenie Niemców na Węgrzech i inne okoliczności. Ale uznanie tego rodzaju faktów nie może powstrzymać życzenia, aby szkoła niemiecka na Węgrzech doznała większej przychylności niż dotychczas i to także ze strony państwa, aby w każdym razie Niemcowi węgierskiemu, który chce zostać przy swoim języku i swojej kulturze, w żaden sposób tego nie utrudniano". Wierność dla państwa węgierskiego i gorliwe uprawianie niemieckiego języka i niemieckiej kultury doskonale ze sobą się godzą, dowód dano już na Siedmiogrodzie. To samo, co na Siedmiogrodzie, musi stać się możliwem także gdzieindziej. „Dla serdeczności naszych uczuć dla Węgier nie jest ta sprawa bynajmniej obojętną".

Mniejwięcej w ten sam sposób przemawia Dr. Albert Hofacker w swoim artykule o powrotnem osadnictwie Niemców z zagranicy w „Das grössere Deutschland" z 13-go maja.

Z wyjątkiem szkół siedmiogrodzkich wszystkie szkoły niemieckie narażone były na niebezpieczeństwo zupełnej zagłady. To też ujawniły się dążenia do powrotnego osadnictwa w interesie utrzymania nie czyzny na Węgrzech. Jednakowoż już podczas wojny wydano nowe prawo szkolne, otwierające Niemcom widoki uzyskania z powrotem szkół z językiem ojczystym. Na skutek tego będzie można pominąć projekt powrotnego osadnictwa Niemców węgierskich do Rzeszy.

KRONIKA.

Przedłożenie rządowi memoryału Koła o sposobie rozwiązania sprawy polskiej. Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. W myśl uchwały Koła polskiego, powziętej na posiedzeniu w Krakowie d. 1 maja 1916, zajęła się komisya polityczna Koła w ostatnich czasach rozpatrzeniem stosunków politycznych, wywołanych wypadkami wojennymi na ziemiach polskich.

Komisya postanowiła swoje spostrzeżenia i uwagi przedstawić rządowi wspólnemu, tudzież rządowi austryackiemu i upoważniła prezesa Koła do wypracowania memoryału, streszczającego zasadnicze poglądy na sprawę polską. Memoryał ten, opracowany przez Ekse. Bilińskiego, został zatwierdzony w całej osnowie na posiedzeniu subkomitetu komisyi w d. 3 czerwca i d. 10 czerwca b. r. Prezes Koła wręczył go ministrowi spraw zagranicznych bar. Burianowi i prezydentowi ministrów hr. Stürgkhowi.

W memoryale owym zwrócono uwagę na ścisły związek sprawy polskiej z interesami monarchii austro-węgierskiej i w retrospektywnym przeglądzie wydarzeń ostatnich 22 miesięcy, tak w Galicyi, jak i w Królestwie Polskiem, wskazano te drogi, które zdaniem Koła zdołałyby doprowadzić do upragnionego rozwiązania sprawy polskiej.

Departament Opieki NKN. Na posiedzeniu Departamentu Opieki, jakie odbyło się w dniu 10 b. m., zostali zakooptowani na członków tego Departamentu pp.: prof. Ernest Bandrowski, Jan Englisch, dr. Tomasz Janiszewski, Tomisławowa Jędrzejowiczowa, Jerzy br. Mycielski, Władysław br. Mycielski, Witold Ostrowski, Karol Rolle, dr. Ludwik Schneider, Henryka Starzewska i Władysław Turski.

Komitet hiszpański dla Polski. Pisma donoszą: W Hiszpanii utworzył się z kół arystokracyi i inteligencyi komitet, mający na celu nieść pomoc materyalną ziemiom polskim, tak ciężko wojną dotkniętym. Na czele komitetu stoi ks. Marya de Puento y Satomaves Canovas des Castillo z rodziny Arion Medinaceli. Komitet wydał odezwę, wzywającą ludność hiszpańską do zbierania składek na bezdomnych Polaków.

Ameryka wobec odbudowy Polski. „Wieczernieje Wremia" potwierdza wiadomość, że w Ameryce tworzy się organizacya, mająca na celu sfinansowanie odbudowy zniszczonej przez wojnę Polski. Organizacya ta zamierza zwrócić się do przyszłego kongresu z propozycyą emisyi osobnej pożyczki na odbudowę Polski. Delegaci tej organizacyi mają wyjechać do Polski, aby poznać w przybliżeniu sumę strat. Fundusze na ten cel mają być już teraz zbierane.

Język polski w szkołach niemiecko-austryackich. Za obowiązkowem nauczaniem w średnich szkołach niemiecko-austryackich języka i piśmiennictwa polskiego i czeskiego oświadczył się w tych dniach „Verband deutscher Slavisten der Sudetenländer". W tej sprawie bawiła też w Wiedniu specyalna deputacya wspomnianego wyżej związku profesorów niemieckich, wyrażających wobec ministra oświaty życzenie, ażeby w niemieckich gimnazyach oraz szkołach realnych wprowadzono obowiązkowe wykłady języków i literatur słowiańskich, w pierwszym zaś rzędzie polskiego i czeskiego. Podług najnowszych informacyi zrealizowanie postulatu związku niemieckich pedagogów nastąpić ma już z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Stanisław Zalewski zawiadamia żonę Stefanię w Sędziszowie kieleckiej gub. i rodzinę w Mławie płockiej gub., że jest zdrów, listy wysyła. Odpowiedzi niema. (Stacya Szachowskaja, gub. moskiewska).

Józef Jemiołek ze st. Radom prosi p. Stępniewicz w Radomiu ul. Wysoka 34 zawiadomić żonę Maryannę ul. Podjazdowa 9, że jest zdrów i zajmuje uprzednie stanowisko. St. Szachowskaja, gub. moskiewska.

Jarosław i Wanda Wawrykiewiczowie proszą o wiadomość o rodzicach i siostrze Malinowskiej w Kielcach; o bracie Eugeniuszu, właścicielu apteki w Bieżuniu ziemi Płockiej. Sami są zdrowi, przybyła ich córka, mieszkają w Moskwie, Nowosłobodzkaja 33.

Władysław Chwastek z Sosnowca zawiadamia żonę w Sosnowcu, rodzinę Czerwińskich i swoją rodzinę, że jest zdrów i na dawnem stanowisku, Wiaźma ul. Wiedeńska 55.

Ludwik Dzisiewski zawiadamia żonę Stanisławę w Kielcach, ul. Domaszewskiej 2, że jest zdrów i mieszka w Moskwie, ul. Palicha 1, m. 35. Jednocześnie donosi, że do 1 kwietnia przekazał telegraficznie do Kielc 1200 rubli za pośrednictwem Ministeryum spraw zagranicznych.

Carowi groziło niebezpieczeństwo. „Baseler Nachrichten" donoszą z Petersburga: Dziennik urzędowy ogłasza ukaz cara, awansujący dragona Gadowskiego z podoficera na pułkownika. Ta niezwykła nominacya ma pozostawać w związku z uratowaniem życia carowi i następcy tronu.

Bieda w Rosyi. „Russkoje Słowo" donosi 27 maja z Tambowa, że ma być tam wprowadzona karta na cukier na mięso. — Z Charkowa donoszą o braku wszelkich maszyn rolniczych. Brak nawet pługów żelaznych. Na Kaukazie obawiają się strat w zbiorze wina aż do 80 procent wartości, ponieważ kwasy i witryol konieczny do zwalczania chorób w winnicach, nie przyszedł na czas. — „Riecz" z 28 maja donosi w korespondencyi z Carycyna: „Cukier sprzedaje się u nas tylko funtami. Po mąkę trzeba iść aż do młyna. Chleb jest znacznie gorszy i droższy. Niema mięsa, brak drzewa".

Wielkie zaburzenia w Orenburgu. „Orenburskoje Słowo" podaje opis zaburzeń, których widownią stał się Orenburg w połowie ubiegłego miesiąca. Zaczęło się od gremialnego pojawienia się w południe rezerwistek przed domem gubernatora ze skargą na niewypłacanie im miejskich zapomóg. Zastępca gubernatora Puszkin usiłował je uspokoić.

Niebawem jednak część kobiet opadła sklepy z mąką. To stało się początkiem większych tumultów. Tłum począł rozbijać sklepy w bazarze. Wysłani kozacy nie zdołali rozproszyć tłumu. Przybyło wojsko. Około godz. 4 po południu pojawiły się jeszcze zawezwane posiłki wojskowe.

Komendę nad tą siłą zbrojną objął generał Podgoreckij. Mimo salw, dawanych przez wojsko, tłum nie rezygnował z oporu, odpowiadając na nie kamieniami. Do późnego wieczora trwały walki uliczne. Rządowe sprawozdanie wymienia tylko rannych. Charakterystycznem jest, iż w liczbie rannych znaleźli się także prócz wymienionego w spisie szefa policyi tajnej — prokurator Karbowskij i jego zastępca Podriezan.

Robotnicy orenburscy wydali ode-

---

słucha rozkazów, niema dlań żadnego lęku, słabości, wątpień, żadne słabe powiedzenie wątpiących nie zdoła go rozhartować, owszem, myśl ta podnosi go ku tej całej Ojczyźnie, za którą walczy i życie niesie w ofierze. I oglądając oczyma swemi otęczone świtem łąki, gaje, role i te lasy, wie, że to wszystko było i jest jego — i jedyną jego myślą jest pragnienie, żeby tę przepiękną a najdroższą rodzoną ziemię zdobyć i nie dać jej już nikomu! Bronić jej choćby do ostatniego tchu, choćby tego tchu i zabrakło! Trwać na tej ziemi i nie dać jej!

Gdy w narodzie zapanuje taka jedna wola i ku niej skierowane męstwo człowiecze, wszelakie siły do sprężenia porywające, dopóki sam każdy obywatel i żołnierz pracować i rwać łańcuchy potrafi, tak długo nie zawiedzie on imienia polskiego, ani nadziei w nim pokładanych.

Żołnierskie rozkazy i przemówienia są krótkie—krótkie więc słowa Ezechiela proroka: „we krwi—ale żyw!" i owe słowa Kościuszki przyjmcie jako narodowy rozkaz i wszystko dla nich poświęćcie! Dziś, gdy krzepicie wolę własną i naprawiacie błędy ojców i braci, to jedno hasło, hasło zaparcia się siebie i jedności, gdy właśnie wroga waszego jedno hasło—zniszczenia nas ze szczętem przenika! I nas ratować i wyzwolić może tylko jedno wasze hasło: trwania i jedności może doprowadzić do naprawy tego, co psują ziomkowie wasi tam na tyłach i do uzyskania tego, czego osiągnąć nie potrafią rozczłonkowani w niemocy na partye i obozy. Do zwycięstwa — jednego potrzeba i wspólnego słuchać rozkazu. On jeden przywrócić zdoła Wolność i Dobro Ojczyzny! Gdyście stanęli na ten rozkaz z bronią w ręku — trzeba Wam w imię tego trwać nadal na pozycyi i nie dać się niczem ugiąć, odrzuciwszy z serc waszych precz wszelaką pychę i to wszystko, co pracę i jedność narodową na tyłach rozprzęga. Jeden jest dla Was rozkaz Boży — i jedna służba dla Ojczyzny i Kościoła. Pamiętajcie, żeście potomkami rycerstwa chrześcijańskiego, który chroniąc polskości, byli zarazem obrońcami katolicyzmu!

Niechajże tedy Najświętsza Panienka, jak majowa jutrzenka słońca wschód zapowiadająca, przynosi i Wam w tym świcie zapowiedź słońca wolności, które nowe pobudzi życie! Niechaj ten duch Wasz zapału, miłości i jedności, choć was jest niewielu wprawdzie, ale chociaż z tych kilkunastu tysięcy żołnierstwa rozejdzie się po całym narodzie jedną niosący w Polskę myśl i jeden rozkaz Boży! Niech z nim spłynie błogosławieństwo dla całej Polski dziś jeszcze rozdartej, a tak krwawą wojną spustoszonej.

Życzenie to z serca płynące składam dziś w to legionowe czwartackie święto w Twoje ręce, Jenerale, któryś stanął na czele Legionów polskich, boś i Ty z krwi i kości Polak prawy, boś i Ty przepojony krwią i łzami tak obficie płynącemi, a chciałbyś wlać w rycerzy Twych tego ducha jedności i wyplenić zwątpienie. Bodajbyś był tym strojem w rozstroju! I Tobie przywódco dzielnych Czwartaków, coś się już w Karpatach wsławił, a potem jako godny następca jenerała Bogusławskiego wiodł swych Czwartaków na zwycięskie boje i Wam wszystkim komendantom pułków Legionów i żołnierzom wszystkim i każdemu z osobna składam te gorące życzenia! Obyście drodzy żołnierze szczęśliwi byli od żołnierzy Bogusławskiego i owych z lat 31-go i 63-go.

Idziecie w tej strasznej wojnie od długich miesięcy we krwi—„we krwi—ale żyw"... Ale choć krew płynie—z niej niechaj życie zmartwychwstaje.—Amen.

zwę, protestującą przeciwko plądrowaniu. Odezwa podnosi, że robotnicy są zawsze na czele w walce o prawa ludu, ale rąk swoich nie plamią grabieżą sklepów. Jeżeli ludność chce zwalczać lichwę spożywczą, winna domagać się uzyskania wolności prasy i zgromadzeń, ale nie iść na lep nieczystej agitacyi huligańskiej.

Zamach na angielską parę królewską. Z Hagi donoszą: Lloyd George, minister dla dostarczania amunicyi, spotyka się w swej pracy z coraz większemi trudnościami. W zakładach amunicyjnych w Moorgat doszło do poważnych demonstracyi pomiędzy robotnikami. W Slough, gdzie czynną jest fabryka amunicyi, doszło do nieudanego zresztą zamachu na angielską parę królewską, którego sprawców nie zdołano dotąd wyśledzić. W dniu 13 czerwca mianowicie para królewska zwiedzała fabrykę, która zatrudnia wielu Belgijczyków; podczas wizyty w bezpośredniej bliskości króla eksplodował granat ręczny, raniąc prywatnego sekretarza królewskiego, lorda Stamfordham.

Za znalezienie zwłok Kitchenera. Jak donosi telegram z Amsterdamu, londyński-bank Erlangera wyznaczył nagrodę w kwocie miliona szylingów za znalezienie zwłok Kitchenera. Zwłoki adjutanta Kitchenera, podpułkownika Fitz-Geralda, zostały, jak wiadomo, wyrzucone na ląd przez fale morskie.

Fatalna omyłka. Zwolna nadchodzą szczegóły naocznych świadków z wielkiej bitwy morskiej. Marynarze niemieccy, którzy w tej walce brali udział, opowiadają szczegóły, często bardzo interesujące. Z opowiadań tych wynika, że dowództwo floty angielskiej zwłaszcza w nocy, miało kiepskie wiadomości o rozkładzie sił swoich i sił nieprzyjaciela. „Była godzina 2 minut 15 nad ranem — opowiada jeden z uczestników — gdy reflektor naszego okrętu odkrył w odległości 1200 metrów wielki angielski pancernik. Pancernik najwidoczniej uważał nas za okręt również angielski, gdyż płynął dalej spokojnie. Natychmiast rozpoczęliśmy z dział ciężkich i średnich ogień. Żaden strzał nie chybił. Po pięciu salwach stał cały okręt od pokładu aż do szczytu masztów w płomieniach. Miał zaledwie tyle czasu, ażeby dać ku nam jedną jedyną salwę, która chybiła, i zatonął. Odległość była tak mała już, że musieliśmy wykręcić, ażeby ruiny pancernika nas nie przywaliły".

O pomyłce równie złowrogiej dla Anglików opowiada matynarz okrętu „Frankfurt", co następuje: „Nagle zaczął pracować aparat iskrowy na naszym okręcie. Mówił do nas angielski okręt w przypuszczeniu, że należymy do floty angielskiej. Co i czy mu odpowiedziano, tego nie wiem, dość, że zdarzyła się rzecz dziwna: 6 angielskich rozbijaczy torpedowych zaczęło nas ochraniać i i przeprowadziły nas poprzez całą swoją flotę. Dopiero, gdy się natknęły na inny okręt niemiecki, zauważyły swoją pomyłkę."

„Siewczynie odwagi". Wojna wywołała we Francyi różne zmiany na tle psychicznem. Zwłaszcza zwrot w kierunku mistyczno-religijnym jest bardzo widoczny. Do szeregu tego rodzaju zjawisk należy także „Liga siewczyń odwagi", założona przez pewną Francuskę z Lotaryngii. Ślubowanie, podane przez „Annales Politiques et Litteraires", jakie składają członkinie tej oryginalnej Ligi brzmi w sposób następujący: „Młode dziewczęta, wstępujące do Ligi, przysięgają: 1) Zwalczać pesymizm pod wszelką postacią. 2) W granicach możliwości za pomocą energii oraz siły przekonania podnosić serca znużone. 3) Pilnie pracować pośród wdów, matek i sióstr, ażeby z nich uczynić zapalone apostołki patryotyzmu. — „Nie wolno płakać, trzeba czynić. Nadeszła godzina dobrych uczynków".—Ta odezwa, wydana przez dziewczynę z francuskiej Lotaryngii, znalazła we Francyi uznanie. Zgłosiło się już wiele kandydatek do „Ligi siewczyń odwagi".

Nadawanie telegramów przez jeńców na robotach. Dyrekcye poczt austryackich ogłaszają:

Odtąd mogą jeńcy wojenni zajęci przy pracy poza obowiązkami jeńców nadawać teleg. do swoich znajdujących się zagranicą nieprzyjacielską bezpośrednio w najbliższym urzędzie pocztowym.

Co do telegramów jeńców wojennych czyli telegramów, które nadają jeńcy, znajdujący się w naszej albo nieprzyjacielskiej ręce lub są dla nich przeznaczone, obowiązują następujące przepisy.

Telegramy te mogą oprócz dopuszczonych ogólnych języków (niemiecki, węgierski, francuski, angielski i włoski) wyjątkowo opiewać w rosyjskim i serbskim języku. Telegramy w tych dwóch ostatnich językach muszą być napisane literami łacińskiemi. Używanie skróconych lub umówionych adresów i podpisów oraz tajemnych słów i znaków jest niedozwolone.

Opłata wynosi:

Do Rosyi przez Rumunię: za słowo 39 h; opłata zasadnicza 60 h;

do Włoch przez Szwajcaryę: za słowo 18 h, opłata zasadnicza 60 h.

Nie przyjmuje się poręki za przyjęcie i doręczenie telegramów z Austryi w krajach nieprzyjacielskich. Nie istnieje więc prawo żądania zwrotu należytości za telegramy przez zagranicę nieprzyjęte lub niedoręczone.

Z Dąbrowy.

Zebranie Stowarzyszenia „Robotnik Katolicki". „Dnia 18 czerwca r. b. o godzinie 2-ej p. południu lub w drugim terminie tegoż dnia o godz. 4-ej w sali plebanii odbędzie się roczne zebranie Stowarzyszenia Spożywczego „Robotnik Katolicki". Uprasza się przeto członków Stowarzyszenia jak również i osoby, które interesują się sprawą rozwoju Stowarzyszeń Spożywczych, o łaskawe najliczniejsze przybycie.

Z Sosnowca.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan w m. Sosnowcu. Zostało ogłoszone sprawozdanie z działalności Sosnowiecko-Sieleckiego chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1914 roku i od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1915 roku, z których okazuje się, że w roku 1914, stan czynny Towarzystwa wykazywał dochodu 36,098 rb. 90 kop. i stan bierny 36098 r. 90 kop., w czem rozchodu 32,791 rb. 67 kop., kapitał zapasowy 2,892 rb. 68 kop i kapitał żelazny 414 rb. 55 kop. W roku 1915, stan czynny Towarzystwa wynosił 42,593 rb. 66 kop. i stan bierny 42,593 rb. 66 kop., w tej sumie rozchodu 38,994 rb. 65 kop, kapitał zapasowy 3,157 rb. 93 kop. i kapitał żelazny 441 rb. 08 kop.

Ze stowarzyszenia właścicieli domów i placów. Zorganizowane niedawno w naszem mieście „Stowarzyszenie właścicieli domów i placów" liczy już obecnie 400 członków. Wpisowe wynosi 3 rb., składka miesięczna 50 kop. Zarząd Stowarzyszenia stanowią: Prezes p. Stefan Mrokowski, zastępca p. Władysław Malinowski, sekretarz p. Czesław Jankowski, zastępca p. Dyonizy Stachlewski i skarbnik p. Karol Zdebich. Biuro zarządu mieści się czasowo w lokalu prezesa p. Mrokowskiego.

W sprawie handlu mięsem. Wszystkie sklepy z mięsem, oraz jatki chrześcijańskie i żydowskie w niedzielę i święta mają być przez cały dzień zamknięte. Rzeźnik, który wykroczy przeciwko temu rozporządzeniu, podlega surowej karze. Władze oznajmiły również wszystkim rzeźnikom, że nie wolno im, pod grozą pociągnięcia do odpowiedzialności, sprzedawać mięsa drożej nad 65 kop. za funt rosołowego i 70 kop. za funt pieczeniowego. Na spekulantów publiczność winna wnosić zaraz skargi.

Z Krakowa.

Zjazd delegatek Ligi Kobiet N. K. N. Drugi dzień obrad zjazdu delegatek Ligi kobiet N. K. N. zaczął się od rozważania stosunku Ligi do N. K. N. Pani Żuławska z Zakopanego imieniem naczelnego zarządu odczytała memoryał do N. K. N. w sprawie stanowiska delegatek Ligi.

W roku zeszłym 23 czerwca na zjeździe komitetów powiatowych, kiedy układał się regulamin Ligi, zostało postanowione, że do N. K. N. wchodzi delegatka naczelnego zarządu z głosem stanowczym; podobnież delegatka z głosem stanowczym wchodzi do departamentu organizacyjnego. W tym roku 19 kwietnia przy reorganizacyi N. K. N. punkt ten został naruszony: przyjęto dwie delegatki Ligi kobiet, ale z głosem doradczym. W adresie do N.K.N. kobiety protestują przeciw temu i, powołując się na rezultaty swej pracy, tak wysoko cenione przez członków N.K.N., żądają: 1) dla delegatek głosu stanowczego, 2) udziału na tychże prawach, co mężczyźni, w komisyi wykonawczej, 3) głosu stanowczego dla delegatek do departamentów organizacyjnego i opieki, z którymi Liga wchodzi w bezpośrednie stosunki. Oczywiście przyjęto memoryał przez aklamacyę.

W dalszym ciągu uchwalono telegram dziękczynny dla hr. Andrassego za jego stanowisko względem sprawy polskiej na wniosek p. Anieli Krzyżanowskiej. Zdecydowano wysłać adres do b. prezydum obchodowego 3 maja w Warszawie, wyrażający radość z powodu udanej manifestacyi i depeszę do II szwadronu II pułku z racyi rocznicy bitwy pod Rokitna, wyrażającą hołd zmarłym i żyjącym bohaterom tej bitwy. Wniosek wysłania depeszy do brygadyera Piłsudskiego przyjęty został frenetycznymi oklaskami. Przewodnicząca odczytała telegram od ks. biskupa Bandurskiego, na który telegramem dziękczynnym postanowiono odpowiedzieć.

Drugą połowę obrad wypełniła dyskusya nad stosunkiem Ligi do spraw społecznych i humanitarnych. P. Daszyńska-Golińska, która referowała wnioski, rozpatrywane w komisyi wnioskowej, przedstawiła cały szereg głosów kół prowincyonalnych w tej mierze, dowodzących, że samo życie pcha Ligę w kierunku szerszej akcyi. Innego zdania była p. Moszczeńska, reprezentantka Ligi w Królestwie, dowodząc, że nie należy pracy rozstrzelać, lecz przeciwnieześrodkować ją około Legionów i bezpośredniej służby na rzecz idei legionowej.

Rozwinęła się dyskusya i w rezultacie przyjęto wnioski, zmierzające do rozszerzania sfery działania Ligi do spraw społecznych i humanitarnych z tem zastrzeżeniem, by wszelka praca prowadzona była z myślą szerzenia idei przewodniej Ligi i przygotowania polskich form życia z myślą o przyszłości.

Obrady przeciągnęły się, a tymczasem niektóre delegatki już o godzinie 3 miały wyjeżdżać. Postanowiono nie rozchodzić się na obiad, tylko dokonać wyboru do naczelnego zarządu i komisyi rewizyjnej. Komisya-matka przedstawiła listę, dopełniono ją przez niektóre delegatki z prowincyi, wysunięto kontrkandydatki na miejsca prezydyalne.

Rezultat głosowania kartkowego jest następujący:

Przewodnicząca: pani Zofia Moraczewska.

Wiceprzewodniczące: z Krakowa p. p.: Ryszarda Tokarzowa i Marya Błotnicka; z poza Krakowa: Henryka Pawlewska (Lwów), Marya hr. Rusocka (Limanowa), Dora Kłuszyńska (Śląsk), Marya Gerżabkowa (Stanisławów), Marya Kuszowa (Tarnów).

Sekretarki panie: Aniela Krzyżanowska i Helena d'Abancourt.

Z Poznania.

950 rocznica zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce. Z powodu przypadającej na dzień Zielonych Świąt 950 rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, wydał arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Edmund Dalbor list pasterski, który ogłaszają pisma poznańskie, a w którym arcybiskup nawołuje do zbierania składek na ufundowanie w Poznaniu nowego kościoła jubileuszowego ku upamiętnieniu wielkiej rocznicy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 15 czerwca.

(mj.) Walki na froncie północno-wschodnim toczą się już bezmała dwa tygodnie. Moskale powtarzają jeszcze ciągle ataki, ale mimo tego nie można oprzeć się wrażeniu, że napięcie ich ofenzywy już przesiliło się. Poza zachwianiem frontu na Wołyniu i u granicy bessarabskiej nic im się więcej do tej pory nie udało. Co najważniejsza—nie udało im się nigdzie przerwanie frontu. Atak nieszczęśliwy pod Baranowiczami, aczkolwiek masowy, przyniósł Moskalom jedynie bardzo ciężkie straty. O froncie na południe od Prypeci biuletyn austryacki z 14 czerwca powiada, że nie zaszło na nim przy niezmienionej sytuacyi nic szczególniejszego. Znaczy to prawdopodobnie, że walki toczą się wszędzie dalej, bez ważniejszego na którymkolwiek z punktów rozstrzygnięcia.

Pod Verdun Niemcy zajęli dalsze pozycye francuskie i wzięli około 800 Francuzów do niewoli. Na froncie włoskim położenie niezmienione. Na froncie Iraku Anglicy i Moskale przegrywają w drobniejszych spotkaniach, w których także ochotnicy perscy atakują Moskali. Tak więc fortuna, uśmiechnąwszy się na krótką chwilę do Moskali, nie sprzyja zresztą czworaliansowi na całym ogromnym froncie.

Depesze dzisiejsze przynoszą interesującą enuncyacyę bar. Buriana w odpowiedzi Greyowi. Trzymana w wysoce poważnym tonie, daleka od chełpliwści i zniecierpliwienia, jasno jednak i wyraźnie podreśla rezultaty dotychczasowej walki i spogląda z całym spokojem w zwycięstwo ostateczne mocarstw centralnych oraz w ustalenie takich warunków pokoju, które na długie czasy zapewnią mocny pokój środkowej Europie.

Zupełnie nadzwyczajnej wagi są enuncyacye w Sejmie węgierskim hr. Andrassy'ego i Apponyiego. Oba dotyczą sprawy polskiej. Tekst podajemy w dzisiejszych depeszach.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Okręt pomocniczy niemiecki zatopiony.

BERLIN 15 czerwca (TBK.). W nocy na 14 czerwca niemiecki okręt pomocniczy „Hermann" został zaatakowany przez 4 rosyjskie torpedowce na południowy wschód od wysepek Sztokholmskich. Po walecznej obronie okręt został przez nieprzyjaciela zapalony, wskutek czego załoga wysadziła go w powietrze. Wielka część załogi ocalona.

Zmiany w admiralicyi angielskiej.

LONDYN 15 czerwca (TBK). Admirałowie: George Eyerton, Frederick Inglefield i Arthur Farmanhar na własne życzenie spensyonowani, natomiast mianowani admirałami wiceadmirałowie: Frederick Hamilton, Cecil Burney, Frederick Pelhan i Aleksander Bethall.

Biuletyn francuski.

12 czerwca, 11 wieczorem. Na prawym brzegu Mozy po przygotowaczym ogniu działowym Niemcy prowadzili przez cały dzień atak na pozycye nasze przy Thiaumont. Mimo dużych sił i zaciekłości szturmów zamykający nasz ogień i obrona piechoty powstrzymała nieprzyjaciela, który wszędzie poniósł duże straty. Kanonada obejmowała całą wschodnią i zachodnią okolicę Vaux oraz drugą naszą linię w odcinkach Souville i Tavannes. Na lewym brzegu walka artyleryjska w odcinku na północ od Chattancourt. Na reszcie frontu zwykły ogień działowy. Na froncie belgijskim walka słaba.

13 czerwca, 3 popoł. Na prawym brzegu Mozy Niemcy ponawiali swoje ataki w odcinkach na zachód od Thiaumont i wtargnęli w kilka wysuniętych pozycyi na wschodnich zboczach wzgórza 321, zresztą na innych punktach ataki ich były odparte. Na lewym brzegu rzeki trwa kanonada w okolicy Chattancourt.

Biuletyn włoski.

11 czerwca. Wczoraj nieprzyjaciel skierował swoje siły przeciw małemu kawałkowi naszego frontu na południowy wschód Asiago. Po przygotowaniu działowem kolumny nieprzyjacielskie w sile jednej dywizyi ruszyły kilkakrotnie na Monte Lemerle, ale za każdym razem były odpierane, zostawiając w naszem ręku około 100 jeńca z 20 pułku obrony krajowej.

Pomiędzy Brentą i Adygą rozwijamy ofenzywę; piechota nasza przy poparciu artyleryi poczyniła postępy na zboczach Vallarsa, wzdłuż gór Posina i Astico przy wejściu do doliny Frenzela i na lewym brzegu potoku Mazo. Na froncie Soczy kanonada i szczęśliwe utarczki naszych oddziałów. Przez dzień dzisiejszy wzięliśmy do niewoli 566 jeńców. Lotnicy rzucali bomby na Fonzaso, nie wyrządzając nam atoli żadnych szkód.

LUGANO 13 czerwca. Generał major Prestinari poległ w ostatnich dniach na czele swojej brygady.

Japonia żąda swobody działania w Azyi.

BERLIN 14 czerwca. Japoński minister finansów bar. Zakatani, który przybył do Paryża na konferencyę gospodarczą, mówiąc o stosunku Japonii do militaryzmu pruskiego, oświadczył: Przy układach pokojowych Japonia odstąpi swym sprzymierzeńcom sprawę uregulowania przyszłości Niemiec i ich afrykańskich kolonii, natomiast spodziewa się, że koalicya, nieskrępowana w układaniu stosunków europejskich i afrykańskich, pozostawi jej swobodę w znoszeniu posiadłości niemieckich na mapie Azyi i oceanu Spokojnego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mrek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.